

Książkę zamyka wypowiedź ks. Adama Bonieckiego uzasadniająca przyznanie Vaclavowi Havlowi i Adamowi Michnikowi Medalu św. Jerzego, w październiku 2003 r., nie pozbawiona akcentów aktualnych.

*Wyznania nawróconego dysydenta* z wielu względów powinny stać się obowiązkową lekturą dla historyków, socjologów, uczestników i analityków sceny politycznej, doświadczonych badaczy kultury politycznej, kontestatorów-seniorów (jeśli wolno tak to określić) i adeptów zmagania z oporną materią demokracji III Rzeczypospolitej. Adam Michnik wyraźnie wskazał źródła swoich moralnych, a w rezultacie – politycznych wyborów. Spłacił dług mistrzom w imieniu pokolenia, które reprezentuje. Dokonał także czegoś ponadto: przekazał te nauki następcom, a i polemici przejść obok nich nie mogą obojętnie.

Iwona Hofman

GERT HEINE, PAUL SCHOMMER: *Thomas Mann Chronik*, Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 2004, 626 ss.

Nie od dzisiaj wiadomo, że osobie i twórczości T. Manna w naszym kraju przysługuje specjalna ranga. Wizyta T. Manna w Warszawie w marcu 1927 r. świadczyła nie tylko o głębokim zakorzenieniu wielu wybitnych twórców polskich w kulturze i literaturze niemieckiej, lecz przyczyniła się walnie do tego, że po raz pierwszy w dziejach nowożytnej Europy mogła dojść do głosu konstruktywna alternatywa porozumienia duchowego pomiędzy narodami Polski i Niemiec oraz długofalowego ułożenia wzajemnych kontaktów politycznych w duchu dobrosąsiedzkiej przyjaźni. Dojście w Niemczech do władzy Hitlera, wymuszona tym faktem emigracja niemieckiego noblisty i wreszcie wybuch II wojny światowej położyły szybko kres ówczesnym nadziejom. Niemniej ideały humanistyczne lansowane przez T. Manna (a także przez nader przyjaźnie nastawionego do Polski i Polaków brata Heinricha) trwale oddziaływały w polskiej opinii literackiej. Już w latach 30. uznano w Polsce decyzję braci Mannów o emigracji za dodatkowy dowód, że pisarze ci stanowić mogą awangardę innych, antyfaszystowskich i humanistycznych Niemiec. „Wielki Europejczyk” T. Mann zaczął się odtąd pojawiać w utworach poetów i pisarzy polskich w roli pierwszorzędного humanistycznego autorytetu, a jego twórczość, nie mówiąc o wielorakich inspiracjach dla polskich literatów, służyła nierzadko jako przenikliwy cytat kulturowy, czy bogata kanwa dla egzystencjalnych przemyśleń i ponadczasowych refleksji.

Z radością zatem należy powitać wydanie, przygotowywanej przez wiele długich lat, kroniki życia i twórczości T. Manna, dzieła bibliograficznego zakrojonego na miarę XXI w. Obaj autorzy to doświadczeni i zaprawieni we wcześniejszych mannowskich „bojach” i inicjatywach badacze. Gert Heine współpracował m.in. przy wydaniu regestów i uzupełnień do fundamentalnej bibliografii twórczości Manna Georga Potempy oraz był redaktorem tomu *Tomasz Mann w Danii*. Paul Schommer pracował nad uzupełnieniami do bibliografii Manna oraz wydał listy Ericha Neumanna do T. Manna.

Należy odnotować, że najnowsze przedsięwzięcie germanistów niemieckich nie stanowi w swoim zamysle eksploracji jakiejś „ziemi nieznannej”, już bowiem w 1965 r. ukazała się wydana przez Hansa Bürgina i Hansa-Otona Mayera publikacja *Thomas Mann – Eine Chronik seines Lebens*. Książka ta stała się wkrótce opracowaniem standardowym, służącym nie tylko do badań naukowych, lecz także wysoko ocenionym przez wielu czytelników, amatorów i entuzjastów twórczości wielkiego pisarza niemieckiego, choć nawet w uzupełnionej wersji z 1974 r. – nie nadała w widoczny sposób za wieloma nowymi informacjami i odkryciami związanymi z życiem i twórczością T. Manna. Toteż początkowa idea uzupełniania starej kroniki nowymi danymi i dopasowania jej do aktualnego stanu wiedzy nie zdała

egzaminu. Nawet ogólny schemat systematyzacji faktów nie pozwalał na uwzględnienie rangi i doniosłości zgromadzonych materiałów, które należało przetworzyć.

Najnowsza publikacja Heinego i Schommera wychodzi od znanej od zamierczliwych czasów kronikarskiej zasady relacjonowania faktów rok po roku bez wyróżniania jakichkolwiek specyficznych etapów w życiu, czy twórczości pisarza. Ponieważ autorzy korzystają jedynie z materiałów o charakterze dokumentalnym, a więc nie mogą wypełnić istniejących luk biograficznych własnymi interpretacjami, w aspekcie czysto ilościowym zgromadzonych faktów poszczególne lata wypadają w sposób zróżnicowany, przy czym da się bez trudności zauważyć, że objętość i liczba dokumentów rośnie w miarę wzrostu popularności i sławy T. Mann. Jednak „sterowany” przez samego pisarza przypadek zaburzył oczekiwaną ciągłość, bowiem już w 1896 r. pisarz spalił dzienniki prowadzone od wczesnej młodości, by w latach 1944 i 1945 zniszczyć wszelkie inne diariusze prowadzone przez siebie do 1933 r. Na szczęście zachowały się zapisywane w zeszytach notatki z lat 1918-1921, które Mann wydzielił dla celów pracy nad powieścią *Doktor Faustus*, i w ten sposób przeniósł do późniejszych diariuszy. Biorąc pod uwagę rolę dzienników dla rekonstruowanych w kronice lat 1918-1921 oraz po 1933 r. można wyobrazić sobie jej możliwy kształt, gdyby dzienniki pisarza zachowały się w całości.

Celem autorów jest ukazanie T. Manna jako człowieka i pisarza we wszystkich możliwych „wydaniach” jego osobowości. Toteż nieodzowną rzeczą jest wysłuchanie własnego głosu pisarza. Autorzy słusznie podkreślają, że zrezygnowanie z komentarzy autorskich oznaczałoby pozbawienie kroniki atrakcyjności oraz znacznej dozy autentyczności i czytelności. I tak w każdym przypadku, gdy można było znaleźć spójną i dobitną wypowiedź pisarza, dotyczącą jakiegoś wydarzenia z jego życia lub tam, gdzie cytat wyjaśniał stanowisko pisarza, sięgnięto po jego własne sformułowanie, rezygnując z mechanicznego odtworzenia faktów.

W znacznie większej mierze niż w przypadku innych materiałów autorzy zmuszeni byli do przeprowadzania starannej selekcji w odniesieniu do dzienników i listów. Zależało im na tym, aby dać możliwie żywy i szczegółowy obraz przebiegu poszczególnych etapów biografii pisarza, bowiem – w ich opinii – tego rodzaju wydawnictwo powinno nie tylko stanowić zachętę do lektury, lecz także być czymś w rodzaju kompendium. Jak piszą autorzy, trudno byłoby zarzucić słynnej ośmiotomowej kronice życia i twórczości Goethego, że zawiera jakieś zbędne informacje. W odniesieniu do T. Manna, podobnie zresztą jak w przypadku Goethego, należało uwzględnić wykonywane przez niego rozliczne obowiązki reprezentacyjne, „w służbie słowa” w jego jak najszerszym rozumieniu, a więc wygłaszane prelekcje i odczyty. Do tego dochodziły posiedzenia różnych gremiów, udział w apelach, ankietach i protestach, oraz uroczystościach jubileuszowych i gratulacyjnych.

W przypadku wizyt składanych pisarzowi lub przez niego (takich jak przedwojenna wizyta Manna w Warszawie) pomoc orientacyjną dla autorów stanowiła historyczna ranga osób, a także znaczenie wspomnianych osób dla życia autora i jego najbliższych. Jeśli to tylko było możliwe, opisywano zawsze pierwszą wizytę Manna, a wizyty następne odnotowywano jedynie w szczególnie znaczących przypadkach.

Istotną cechą omawianej kroniki jest to, że ujmuje się w niej systematycznie powstawanie utworów, bazując przy tym na wspomnianej już znanej bibliografii Potempy. Warto także dodać, że znając zamiłowanie pisarza dla rozrywki poważnej, a także i lekkiej muzy starano się uwzględnić w miarę możliwości częste wizyty Manna w teatrach i w kinach opierając się na informacjach, które Mann sam umieścił w dzienniku odnotowując skrzątnie, które filmy i spektakle mu się spodobały.

Warto wspomnieć o tym, co pominięto w kronice. I tak, nie uwzględniono np. recenzji i rekomendacji książek, gdyż wynikały one zbyt często ze względów grzecznościowych lub przesadnego zaufania sławnego pisarza do autorów i wydawców, zainteresowanych jedynie propagandą lub protekcją ze strony sławnego autora. Zrezygnowano także z wyciągania wniosków dotyczących życia i rozwoju intelektualnego pisarza, a więc z często przytaczanego epizodu biograficznego (występuje on np.

w nakręconym przez Heinricha Breloera kilka lat temu trzyodcinkowym filmie telewizyjnym o rodzinie Mannów), w którym mały Tomasz umyślnie psuje skrzypce starszego brata Heinricha, sceny, która w wielu biografiach przytaczana jest jako dowód na antagonistyczne i skomplikowane stosunki między braćmi.

Wszystkie fakty biograficzne wsparte są dokładnymi wskazówkami źródłowymi, toteż czytelnik ma możliwość ich oceny, zaś w przypadku źródeł wątpliwych autorzy przyznają się otwarcie do niepowodzeń prób autopsji, oznaczając gwiazdką przypadki, w których można jedynie hipotetycznie domniemywać jakąś datę lub stan rzeczy. Warto o tym pamiętać, bowiem w dotychczasowych opracowaniach deklaracje intencji pisarza przyjmowano niekiedy zbyt bezkrytycznie. Zdarzają się jednak także przypadki, gdy przy pomocy cytatu z listu lub notatki w dzienniku udało się ustalić, że dany zamiar został zrealizowany. Co ważne, do kroniki włączono także cytaty z wywiadów (także w Ameryce). Szkoda, że nie uwzględniono wywiadów T. Manna dla prasy polskiej (istnieje 7 takich tekstów).

Książkę zamykają cztery indeksy: dzieł Tomasz Manna, osób, organizacji i stowarzyszeń oraz gazet, czasopism, roczników i biur prasowych. Trzeba przyznać, że napisany przez autorów wstęp wykazuje wysoki poziom świadomości (auto)krytycznej. Ponieważ autorzy zawsze wyłącznie sami decydowali o włączeniu lub wyłączeniu faktów, są także świadomi tego, że kronika musi pozostać opisem subiektywnym. Być może, jak twierdzą, do pewnego zmniejszenia tej subiektywności może przyczynić się fakt, że przygotowały ją dwie osoby, które także pomiędzy sobą musiały dojść do konsensu.

Kronika ma charakter otwarty, a ponieważ przy tego rodzaju publikacjach niemożliwe jest całkowite wykluczenie błędów lub błędnych informacji, autorzy zastrzegają sobie prawo do suplementów i uzupełnień, które zostaną uwzględnione w rocznikach towarzystwa im. T. Manna lub w następnym wydaniu kroniki, twierdząc zgodnie z cytatem z Goethego, że uczynili „wszystko, co było możliwe stosownie do czasu i okoliczności”.

Przeglądając kronikę mannowską z pozycji polskiego czytelnika warto odnotować, że na stronach 177 i 178 znajdujemy dość dokładny opis pobytu Manna w Warszawie, w dwóch miejscach podane są informacje o Oswaldzie Brüllu, przemysłowcu i literacie, bliskim przyjacielu pisarza, mieszkającym w Bielsku (tam doszło zresztą w 1929 r. do wystawienia sztuki Manna *Fiorenza*), odnotowany jest także list skierowany do uczestników kongresu PEN-Klubów w Warszawie w 1930 r. (pisarz pisał m.in.: „Z jaką przyjemnością w nadchodzących uroczystych dniach odświeżyłbym niegdysiejsze obrazy, odnowiłbym i poszerzyłbym znajomość z wielkimi pisarzami polskimi”). W dalszym ciągu wielką zagadką pozostają losy przekazanego Tomaszowi Mannowi przez Brunona Schulza, napisanego przez niego w języku niemieckim, opowiadania *Die Heimkehr*, oraz wysłanego do T. Manna listu. Wyjaśnienie zagadki wymagałoby niezwykle starannej kwerendy (Schulz posłał kopię opowiadania także do moskiewskiego wydawnictwa „Inoizdat”), a może po prostu jakiegoś szczęśliwego trafu.

W związku z ukazaniem się kroniki, warto przypomnieć, że będąca jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem bujna i wielowątkowa recepcja T. Manna w Polsce nie doczekała się do dziś godnego jej bibliografa. Pomijając wartościowy, lecz ledwie przeglądowy zarys bibliograficzny autorstwa Krzysztofa A. Kuczyńskiego oraz wybór bibliograficzny w książce *Tomasz Mann w krytyce i literaturze polskiej* (Poznań 2003), germanistyka polska takiej próby dotąd nie podjęła. Moim zdaniem inicjatywa taka powinna być połączona z pilnym postulatem poświęcenia odbiorowi twórczości T. Manna w naszym kraju odrębnego studium recepcyjnego i podmiotowej bibliografii, co z kolei – jak wydaje się – ze względu na bardzo obszerny i interdyscyplinarny charakter przedsięwzięcia wymagałoby wysiłku nie jednego, lecz całej grupy badaczy. I tak znającemu język niemiecki czytelnikowi polskiemu pozostaje delectować się efektami pedantycznej pracy bio-bibliograficznej badaczy niemieckich, no i ponownie sięgnąć do lektury książek T. Manna i książek o nim.

Roman Dziergwa